Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 10 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | № 7

ŁÓDŹ 10-1-25 *A*

# Samobójstwo wielkiego hurtownika włókienniczego.

## Denata zdołano uratować. — Przyczyną samobójstwa—trudności płatnicze.

W dniu wczorajszym usiłował targnąć się na swe życie p. S. R., jeden z największych odbiorców Widzewskiej Manufaktury.

Denata zdołano uratować, jednak stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Przyczyną samobójstwa były trudności płatnicze, w jakich denat znalazł się w ostatnich tygodniach w związku z niewypłacalnością całego szeregu jego dłużników.

P. R. rozporządzał przez cały czas olbrzymim kapitałem obrotowym i jedynie wskutek bankructwa zięcia jego którego zobowiązania R. pokrył, znalazł się w trudnościach finansowych.

Należności Widzewskiej Manufaktury zabezpieczone są na hipotece domów R.

Samobójstwo to wywołało w kołach kupieckich olbrzymie wrażenie, gdyż denat cieszył się ogromnym poważaniem w tych sferach.

## Wysiedlanie cudzoziemców z Paryża.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 9 stycznia.

Wczoraj policja wydała nakaz wysiedlenia z granic Francji 50 cudzoziemców, którzy przekroczyli przepisy paszportowe.

Między wysiedlonymi znajdują się rosjanie, niemcy i austrjacy.

### DEMONSTRACJA STUDENTÓW W TOMSKU.

(Spec. sł. telegr. „Expressu")

Moskwa, 9 stycznia.

W Tomsku odbyła się onegdaj wielka demonstracja studentów przeciw aresztowaniu kilkunastu studentów.

W demonstracji brali udział również czerwoni profesorowie, którzy domagali się uwolnienia aresztowanych. X.

### PRZEMYSŁ ROSYJSKI DOMAGA SIĘ KREDYTÓW OD RZĄDU.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 9 stycznia.

W Ekaterynburgu odbyła się konferencja dyrektorów zakładów przemysłowych na której zastanawiano się nad obecną sytuacją przemysłu w Rosji.

Większość dyrektorów wskazała, że stan kredytów, praca w fabrykach nie może być nadal prowadzona i w tym też sensie wystosowany został memorjał do komisarjatu dla handlu i przemysłu. X.

### DELEGACJA ŁOTEWSKA NA KONFERENCJĘ PAŃSTW BAŁTYCKICH.

Ryga, 9 stycznia.

Rada ministrów zamianowała delegację łotewską, na konferencję w Helsingforsie. Szefem delegacji jest Mejerowicz, a członkami: sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Alfa oraz minister pełnomocny Łotwy w Helsingforsie Zarine.

Dziś gwiżdże „CZERWONY KOS"

## Typy z Rosji sowieckiej.



Dziewica.



Młody człowiek.



Sędzia.



Chłopiec na posyłki.





...owy komunista.



Kontrrewolucjonista.



Student.



Robotnik podwórzowy.

„Rul".

## Pomyślny zwrot w rokowaniach francusko-niemieckich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Paryż, 9 stycznia.

Ubiegłej niedzieli premjer Herriot odbył w swym gabinecie na Qui d'Orsay konferencję z ministrem skarbu Raynaldym w sprawie rokowań niemiecko-francuskich. Konferencja ta odbyła się w cztery oczy i do tej pory nikomu nie udało się dowiedzieć o jej treści oraz przebiegu.

Zarówno sfery niemieckie jakoteż francuskie czynią obecnie poważne wysiłki, aby rokowania prowadzone od kilku tygodni nie uległy rozbiciu.

Prasa francuska stwierdza, że stan rokowań tych jest nadzwyczaj naprężony i tylko jakiś nadzwyczajny wysiłek ze strony zręcznych dyplomatów uchroni je od zerwania.

Zerwanie rokowań niemiecko-francuskich jest poważną przeszkodą w uregulowaniu stosunków gospodarczych w Europie, gdyż pociągnie to za sobą wojnę gospodarczą francusko-niemiecką.

W ostatniej chwili zaszedł zwrot na lepsze, gdyż Niemcy poczynili znaczne ustępstwa na rzecz Francji.

Stało się to na skutek osiągnięcia porozumienia między przemysłowcami niemieckimi i francuskimi.

### VANDERVELDE PRZECIW SOWIETOM.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Bruksela, 9 stycznia.

Prasa omawia obszernie enuncjacje Vanderveldego przeciw Sowietom na niedawno odbytej konferencji międzynarodówki.

Vandervelde wypowiedział się mianowicie przeciw raportowi angielskich związków zawodowych o sytuacji w Rosji sowieckiej.

Jutro ukaże się № 3 „PANORAMY" zawierający szereg aktualnych zdjęć łódzkich i światowych, artykułów oraz logogryfów z nagrodami.

# Front antybolszewicki w Europie.

## Państwa ententy i bałkańskie przeciw sowietom.

Rok 1924 przyniósł ze sobą bankructwo złudzenia, jakoby z republiką sowiecką można nawiązać stosunki międzynarodowe. Złudzenia te prysły w Anglji, ale we Francji jesteśmy również świadkami postępującego ich upadku.

Złożyły się na to dwie przyczyny: z jednej strony okazało się, iż sowietom zależy w pierwszej linji nietyle na stosunkach dyplomatycznych czy handlowych, ile na otwarciu drogi dla agitacji komunistycznej w krajach burżuazyjnych i że temu celowi gotowe są podporządkować wszystko; z drugiej strony stało się jasnem, co do eksploatacji surowców lub co do eksportu towarów do Rosji są iluzją i że na takie nadzieje nie warto się łakomić. Stosunki z republiką sowiecką, to żaden zysk, a pewna strata — w postaci wzmocnionej propagandy komunistycznej.

Żadne z państw, które uznało sowiety, od Polski poczynając (traktat ryski) poprzez Niemcy (układ w Rapallo) aż do Włoch, Anglji, Francji, Czechosłowacji, nie ma dzisiaj powodu do zadowolenia z powyższego swojego kroku. Oszukały i wyzyskują wszystkich. Nic dziwnego, że dobroduszność się skończyła, a rok 1925 powinien być triumfem realizmu politycznego w stosunku do sowietów.

Odpowiedzią na te wichrzenia bolszewickie, jest reakcja zarówno ze strony państw bezpośrednio dotkniętych agitacją jak i ze strony pośrednio nią zagrożonych. Nie czas jeszcze pisać, jak ta reakcja wygląda w państwach nadbałtyckich, ale jedną rzecz już można dzisiaj powiedzieć: zaczynają one coraz lepiej rozumieć, iż grozi im ze strony Bolszewji wspólne niebezpieczeństwo i zapewne nie długo wyciągną z tego konsekwencje co do wspólnego zwalczania akcji komunistycznej. Czy potrafią się pogodzić i czy dojdą do porozumienia w tej sprawie z Polską (którego sobie jak najgoręcej życzyć należy), zależy w wysokiej mierze od przebiegu najbliższej konferencji bałtyckiej w połowie stycznia, w której Polska powinna wziąć czynny udział. Drugi raz ten fatalny błąd, jaki popełnił w lecie 1923 nieudolny ówczesny nasz minister spraw zagranicznych (p. Seyda) nie powinien się powtórzyć.

Z drugiej strony organizuje się obecnie blok bałkański przeciwko akcji komunistycznej. Inicjatywę dał minister bułgarski Zankow, który wystąpił z propozycją tego rodzaju wobec Rumunji, Jugosławji i Grecji. Jego wizyta w Bukareszcie i w Sinai, odbyta w zeszłym tygodniu przyniosła podobno pomyślne rezultaty. Pomiędzy nim a Ninciczem (jugosłowiańskim ministrem spraw zagr.) toczą się rokowania, utrudnione oczywiście przez wieloletni antagonizm serbsko - bułgarski. Celem tych rokowań jest stworzyć podstawy dla prawdziwej i trwałej entente cordiale między obu państwami przez złagodzenie różnic. Również i szanse przystąpienia Grecji do tego oprozumienia mają być dobre. Jeśli to nastąpi, to znaczenie „małej ententy" (zawiązanej pod hasłem walki z Węgrami) znacznie zmaleje, gdyż istotnie wobec niebezpieczeństwa bolszewickiego jest ona już dzisiaj czemś przestarzałem. Ucierpi także wpływ Czech na Rumunję i Jugosławję — zwłaszcza, że mają one tak niejasną linję polityczną w stosunku do Rosji. Nic dziwnego, że Czechosłowacja przyjęła myśl utworzenia bloku bałkańskiego na platformie antybolszewickiej nietylko z chłodną niechęcią, ale nawet z pewną krytyką.

# Prawdziwe oblicze dzisiejszej Moskwy.

## Tendencyjne sądy o stolicy Sowietów. -- Na Moskwę trzeba patrzeć, jak na każde inne miasto. -- Nędza bezrobotnych i ludzi pracujących. -- Klęska mieszkaniowa. -- Oblicze Moskwy zmieniło się w ciągu ostatnich paru lat.

Ostatnio przyjechał do Moskwy czeski dziennikarz, J. Paupouszek, o którym nie można sądzić, iż odnosi się nieprzychylnie do Rosji, a to na podstawie jego dawnych korespondencji.

Obecnie pisze on zajmujące artykuły o życiu Sowdepji w organie legjonów „Oswobodzenie Narodowe".

Papouszek pisze:

„Z chwilą, gdym wyjechał po raz pierwszy z Moskwy "czerwonej" w grudniu 1918 r. często słyszałem różne „prawdy" o Moskwie, pochodzące z ust tych, którzy byli osobistymi świadkami wszelkich zmian, zaszłych w Rosji. Niektórzy wracający z Moskwy, nie mogli się nachwalić stosunkami, panującymi w Moskwie "czerwonej" i byli wprost rozentuzjazmowani, — inni — wywieźli z Moskwy jaknajgorsze wspomnienia i czuli dziką nienawiść do stolicy „czerwonych carów".

„Wszelkie wiadomości były w sprzeczności z sobą. Do dziś dnia słyszę „prawdy" i nie wiem, komu wierzyć.

„Nie śmiem nie sądzić i mogę pisać o Moskwie w takich barwach, w jakich ją widzę.

Na cudzoziemców Moskwa wywiera różne wrażenie. Niektórym starczy wygląd zewnętrzny i dziwią się, — według doniesień prasy spodziewają się ujrzeć kupę gruzów, a tu napozór wszystko jest w najlepszym porządku. Życie zewnętrzne Moskwy, zda się nie zmieniło się ani na jotę.

Inni (np. delegacja trade-unionów), nie mogą zrozumieć różnicy między Moskwą z roku 1920 a 1924. Na innych Moskwa wywiera wrażenie wielkiego miasta europejskiego, tempo życia i odrębny styl architektoniczny. Inni są olśnieni bogactwem muzealnym.

Życie powszednie Moskwy, mało kogo interesuje. Jest ono zbyt szare i nudne, by nad tym się zastanawiać. W gruncie rzeczy, ta wieczna gonitwa za chlebem, wszystkie zmartwienia i drobnostki masy, potrzeby fizyczne i duchowe, to impuls życia Moskwy. Każdy cudzoziemiec uznaje te drobnostki w swojej ojczyźnie i patrząc na Moskwę przez inny pryzmat, robi jakiś szczególny wyjątek, nie odpowiadający faktycznem stanowi.

Moskwa jest najpospolitszem miastem i niczem nie zasługuje na specjalne uznanie. W obrębie komunizmu bojowego, gdy zda się, zanikła różnica klas, miasto wywierało jakieś wrażenie niepowszedniości. Obecnie wszystko się zmieniło, wzrastającą wciąż przepaścią nierówności socjalnych.

Niema tej głoszonej ongiś równości. Na gruzach dawnej arystokracji, wyrosła nowa burżuazja paskarstwa. Rozróżniamy szarą masę urzędników państwowych i robotników, wreszcie — tłum obdartych i zgłodniałych żebraków.

Widzi się znowu t. zw. „ogonki" przed sklepami spożywczemi. Ludzie długie godziny wyczekują, nim dotrą do drzwi, by zdobyć łyk mleka. Nie wszyscy narażeni są na „tradycyjne wystawanie w ogonkach". „Uprzywilejowani" mają wszystkiego wbród.

Wiadomo, że w latach powojennych, zastój nawiedził Europę, lecz nie w takim stopniu jak Rosję. W Moskwie zarejestrowanych jest 118 000 bezrobotnych, co stanowi jedną dziesiątą część całej ludności. Położenie tych ludzi jest bez wyjścia. Śmierć głodowa czyha na każdym kroku.

Z tych bezrobotnych 34 proc. otrzymuje zasiłek rządowy, a zasiłek ten nie jest w stanie pokryć minimalnych wydatków. Można się wyrazić: „Za wiele, by umrzeć, zamało — by żyć".

Nietylko bezrobotni są w rozpaczliwem położeniu. Część pracujących jest również w podobnym. Zarobki jako tako starczą na utrzymanie, lecz o sprawieniu sobie koniecznego ubrania — mowy niema.

Przypisać to można temu, że zarobki są mniej więcej takie, jak w innych krajach europejskich, a drożyzna wszelkich artykułów pierwszej potrzeby, przewyższa nawet dziesięciokrotnie ceny na rynkach europejskich. W dodatku daje się we znaki — kryzys mieszkaniowy.

Daje się to wytłumaczyć nietylko gospodarką rabunkową z czasów rewolucji, gdy pijany tłum burzył zabudowania, lecz naturalnemu i wzmożonemu napływowi ludności.

Odbudowano już część ruin, lecz nie w takim stopniu, by zażegnać katastrofę mieszkaniową. Narazie niema widoków na zwalczenie tej plagi, mimo, że rząd przedsięwziął kroki do odbudowy. Trzeba się kontentować „planami budowniczymi".

Wyżej wymienione okoliczności, w należytym stopniu odbijają się na mieszkańcach, a ogólne niezadowolenie z obecnego stanu daje się odczuć w psychice miasta.

Nastrój prędko się zmienił.

W roku zeszłym, gdym zwiedzał po raz pierwszy Moskwę po pięcioletniej nieobecności, ludzie się cieszyli życiem.

Cieszyło ich, że znów można pić herbatę z „prawdziwym" cukrem, że ulice są wybrukowane, że w życiu prywatnem można wypowiedzieć szczerze swe poglądy, chociaż nie było wolności słowa, prasy ani wieców. Nawet ci, którzy pesymistycznie zapatrywali się na te „ulepszenia", również zaczęli wierzyć, że będzie lepiej.

Pogłoski o mającej wówczas nastąpić rewolucji w Niemczech, podziałały uspakajająco na masy. Stan ten można było scharakteryzować powszechnym ówczesnym określeniem: „Myśmy to już wszystko przeżyli, was to czeka".

Nastroje te zmieniły się dzisiaj nie do poznania. Wiara w lepsze jutro zginęła bezpowrotnie. Ogólny pesymizm zmienił wygląd miasta. Ludzie stracili zaufanie nietylko do rządu, lecz do siebie samych. Przygnębienie przytłacza wszystkich. — Trzy warunki powiększają pesymizm: strach przed rekwizycją mieszkaniową, utrata posady rządowej, wreszcie — bojaźń wysłania z Moskwy. Władze sowiec kie odpowiednio wyzyskują tę bojaźń dla swych celów i w delikatny sposób pozbywają się „niewygodnych" ludzi.

S. S.

# Kara śmierci za bezżeństwo.

## Naczelny wódz arabów nagradza wdowy po poległych nowymi mężami.

Abdel Krim, naczelny wódz arabów który prowadzą zwycięską wojnę z hindusami, wydał rozkaz, aby wszyscy bezżenni arabowie, począwszy od 18 roku życia, wstąpili natychmiast w związki małżeńskie.

Za żony mają wziąć wdowy po poległych żołnierzach.

Rozkaz musi być wykonany. w ciągu miesiąca pod groźą kary śmierci i infamji.

Równocześnie nakazuje naczelny wódz, aby żonaci patrjoci wydatnie po większyli swe haremy, biorąc do nich przedewszystkiem wdowy po żołnierzach.

Zarządzenie to motywuje Abdel Krim wyjątkowym patrjotyzmem kobiet arabskich, które w poczuciu obowiązku narodowego zachęcały swych mężów do walki z niewiernymi, a stokroć wypędzały od siebie tchórzów i zagrzewały otuchą wątpiących w zwycięstwo.

Kobiety te — pisze Abdel Krim — poniosły stratę, którą trzeba im wynagrodzić, by nie odczuwały nigdy braku męża.

Rozkaz naczelnego wodza przyjęty był z uznaniem przez arabki.

# Początki karjery Tadeusza Rittnera.

P. Feliks Fischer podaje w „N. Wiener Journal" z dnia 4 bm. wspomnienia z „odkrycia" Tadeusza Rittnera, jako pisarza dramatycznego na terenie Wiednia. —

W jesieni roku 1904 grono młodych artystów, reżyserów i literatów, hołdujących nowym prądom w sztuce, zorganizowało pod nazwą 'Das Intime Teater' cykl wieczorów w sali dzisiejszego Lustspiel Teater.

Grywano tam Strindberga, Przybyszewskiego obok welu mniej głośnych twórców nowej sztuki. W tym samym czasie teatralne pismo berlińskie „Buehne und Welt" podało wiadomość, iż w Warszawie wystawiono z wielkiem powodzeniem jednoaktową sztukę p. t. „Sąsiadka", której autorem jest przebywający stale w Wiedniu syn austrjackiego ministra rolnictwa dr. Tadeusz Rittner. Organizatorowie wiedeńskich wieczorów artystyczno - literackich odszukali tedy Rittnera i zaproponowali mu wystawienie „Sąsiadki", na co oczywiście zgodził się chętnie.

Oryginalny temat sztuki, łączący w sobie skrajny realizm obrazu śmierci głodowej z fantastycznością postaci sąsiadki, symbolu wszelkich pożądań, wymagał niezwykle pomysłowej i starannej inscenizacji. Przeprowadzenia jej podjął się słynny reżyser Burgteatru Albert Heine. Próby odbywano tygodniami w klubowym pokoju jednej z restauracji wieczorami, a raczej nocami, przyczem największą wagę położono na możliwie najskrajniej realistyczne opracowanie wszelkich szczegółów. Rittner uczestniczył tylko w ostatnich próbach nie przeciwstawiając się nagół reżyserowi, od czasu do czasu jedynie wtrącając kilka nieśmiałych uwag co do zbytniego naturalizmu scen śmierci głodowej. Na uwagi te Heine odpowiadał stale, że:

„...bicie publiczności po głowie, najlepszą jest metodą".

Na przedstawieniu okazało się jednak z początku, że obawy autora były usprawiedliwione. Teatr wypełnił się do ostatniego miejsca bardzo elegancką publicznością, ponieważ Rittner ze względu na swego ojca był już wówczas znany w wiedeńskiem towarzystwie. Autor był na scenie ukryty wśród kulis.

Po jakiejś obojętnie przyjętej sztuczce początkowej podniosła się kurtyna, odsłaniając wnętrze ubogiego poddasza i postacie dwóch konających studentów. Zrazu prowadzili oni bez przeszkód swój tragiczny djalog, lecz kiedy rozległo się pytanie jednego z nich „Czy znalazłeś co?", z galerji głos jakiś krzyknął w odpowiedzi: „Tak, pchły", wywołując oczywiście szalony śmiech na widowni i wybuch rozpaczy autora. Rittner począł biegać za kulisami tam i napowrót, wyrywając sobie włosy z głowy i krzycząc:

Wyśmiewają moją sztukę! Wszyscy wyśmiewają moją sztukę!

Uspokoiła go dopiero cisza, jaka zapanowała na widowni w ciągu dalszych scen, świadcząc o przejęciu się publiczności utworem. Po zakończeniu wywoływano Rittnera wielokrotnie wśród burzliwych oklasków. Krytyka powitała w nim odrazu talent wielkiej miary.

# Amerykanie wróżą dla Europy rok rozwoju.

Prasa amerykańska podnosi, że rok który się rozpoczął przyniesie Stanom Zjednoczonym niesłychany rozwój gospodarczy.

Zapowiedzią tego rozwoju gospodarczego był niesłychanie wesoły sposób, w jaki amerykanie święcili Noc Sylwestrową.

Wszystkie restauracje, poczynając od najdroższych, a kończąc na najtańszych, teatry i miejsca zabaw były przepełnione ludźmi, bawiącymi się i weselącymi bez troski.

W kołach polityczych i gospodarczych panuje przekonanie, że rok 1925 przyniesie Stanom Zjednoczonym taką pomyślność gospodarczą, jakiej jeszcze nie było od ukończenia wojny. Zarówno minister skarbu, jak i minister handlu w swoich przemówieniach noworocznych wyrazili przekonanie, że widoki gospodarcze na rok 1925 są możliwie jak najlepsze, i to nie tylko dla Stanów Zjednoczonych, ale także i dla Europy.

Obydwaj ministrowie są przekonani że w roku bieżącym Europa rozpocznie nowy okres rozwoju.



Rozpacz składników węgla z powodu podnoszenia się... temperatury.

Rys. Bojarski.

# Apel Ł.O.F. do publiczności łódzkiej.

## Orkiestra filharmoniczna w Łodzi musiała zamknąć swe podwoje wskutek obojętności społeczeństwa łódzkiego.

### Do odrodzenia tej pożytecznej instytucji przyczynić się winni b. działacze Towarzystwa Muzycznego.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule p. t. „Rozwiązać Radę Miejską", umieszczonym w nr. 3 poczytnego pisma Pańskiego z dnia 9-go b .r., znajduje się rozdział, zatytułowany: „Stosunek do instytucji kulturalnych". w którym Sz. Autor twierdzi m. in.: „wskutek obojętności władz miejskich Ł. O. F. zawiesiła swą działalność"...

Otóż, w imię sprawiedliwości i bezstronności upraszamy Sz. Redakcję o łaskawe umieszczenie poniższego sprostowania:

Ł. O. F. zmuszona była zawiesić czasowo swą działalność nie wskutek obojętności władz miejskich, które przeciwnie — okazywały i okazują naszej instytucji pomoc — oczywiście w skromnym zakresie swych możliwości — i szczerze pragną przyczynić się do kontynuacji koncertów symfonicznych przez gotowość udzielenia większego subsydjum miejskiego na rok budżetowy 1925.

Mamy optymistyczne przeświadczenie, iż obietnica ta **nie okaże się pustym dźwiękiem i że wiara nasza nie będzie iluzoryczną...** Niedalekie już debaty nad budżetem w Radzie Miejskiej pouczą nas o tem.

Natomiast, jeżeli mowa o obojętności względem tak doniosłej dla naszego miasta placówki kulturalnej, jaką jest niewątpliwie Ł. O. F., ze swą **dziewięcioletnią przeszło chlubną przeszłością**, to nie możemy powstrzymać się od wyrażenia żalu pod adresem społeczeństwa łódzkiego wogóle, które, pomimo apelów i alarmujących nawoływań, **obojętnem okiem spoglądało na agonję instytucji, będącej samorzutnem dziełem tejże społeczności łódzkiej i które stroniąc od koncertów symfonicznych** (frekwencja wynosiła **średnio 30 proc., nie** bacząc na wysoki poziom artystyczny orkiestry, na wybitnych dyrygentów i solistów„ na wielkie, na modłę iście europejską zakrojone programy — nie bacząc na te wszystkie walory koncertów Ł. O. F., złożyło dowód zupełnego indyferentyzmu dla spraw kultury muzycznej.

Niech nam wolno będzie przy tej okazji zaznaczyć, że, ożywieni wiarą w celowość naszej pracy na niwie muzycznej, dokładamy starań, aby przy poparciu szczerych przyjaciół Ł. O. F. i przez zainteresowanie na szeroką skalę zakreślonej akcji ratowniczej na terenie T-wa Filharmonicznego, umożliwić, jak można najprędzej, ponowne uruchomienie sezonu koncertowego.

Ł. O. F. liczy tu w szczególnej mierze na pomoc i impuls ze strony tych zasłużonych i **ogólnie znanych działaczy na polu muzycznem, którzy już w czasach przedwojennych potrafili zogniskować w dawniejszem Towarzystwie Muzycznem** swój szlachetny zapał i entuzjazm dla muzyki. **To, co przed wojną zainicjowało Tow. Muzyczne, znajdzie obecnie swój spotęgowany wyraz w Tow. Filharmonicznem, które stać się może prawdziwą ostoją i możnym opiekunem Ł. O. F., umożliwiając jej feniksowe powstanie z popiołów i zapewniając niebywały dotąd rozkwit.**

Dla działaczy z pod znaku b. Tow. Muzycznego otwiera się zatem wielkie i chlubne pole twórczej pracy kulturalnej, która utrwali wieczyście nazwiska ich w dziejach rozwoju i postępu naszej szarej bezbarwnej Łodzi.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania

**Zarząd Orkiestry Filharmonicznej w Łodzi.**


Ulubiona i znakomita

**Orkiestra MANDOLINISTOW**

**M. ZOŁOTNIKOWA**

z zupełnie nowym repertuarem

ponownie koncertować będzie od 15 b. m.

**w CUKIERNI WIEDEŃSKIEJ**

**Ferdynanda Ullricha** spadkobiercy

**w Łodzi — Piotrkowska 142, tel. 24-34.**

w niedziele i święta poranki muzyczne od 12—2 p. p.


# Czy szkoła tańca jest instytucją kulturalno-oświatową.

## Charakterystyczna sprawa w sądzie okręgowym

### o eksmisję szkoły tańca Henrykowskiego z zajmowanego przez nią lokalu.

Na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się niezmiernie charakterystyczna sprawa o eksmisję właścicielki sali tańca Henrykowskiej, z lokalu przy ul. Cegielnianej 43.

Rzecznik powoda właściciela domu Milgroma p. Wojnarowski stwierdza, iż ustawa wyraźnie wyjęła sale tańca z pod ochrony lokatorów, a więc powództwo jest uzasadnione.

To oświadczenie wywołało ożywioną dyskusję pomiędzy stronami.

Rzecznik pozwanej **adw. Friedman** wskazuje, iż właściciele sal tańca obowiązani są stosować się do przepisów departamentu sztuki i kultury, **co decyduje o kulturalnym charakterze tej instytucji.**

Jeśli nawet instytucja ta ma charakter kulturalny—odpowiada **p. Wojnarowski** — to nie można mówić o jej oświatowym charakterze.

W zakładzie takim—**tańczą analfabeci i analfabeci uczą tańców.** Zresztą p. Henrykowska niema szkoły tańca, lecz salę tańca.

Tam ludzie nie uczą się tańczyć lecz tańczą.

Gdyby mój przeciwnik znał się na istocie tańca — odpowiada adw. Friedman — to wiedziałby, że **najpierw ludzie stawiają pierwsze kroki taneczne,** potem **uczą się tańców,** a w końcu tańczą.

Gdyby nie tańczyli, nigdyby się nie nauczyli tańczyć.

Zresztą mogę przedstawić świadków — mówi dalej adwokat Friedman — którzy stwierdzą, iż na sali p. Henrykowskiej uczyli się tańczyć, a nie tańczyli.

Ponieważ strona przeciwna zgłosiła świadków, którzy mają stwierdzić, iż na sali tej tańczyli a nie uczyli się tańczyć, losy sali p. Henrykowskiej pozostały w zawieszeniu.

# Jedzmy pomarańcze.

## W czasach stagnacji — cóż nam więcej czynić pozostaje

Żyjemy teraz w sezonie pomarańczy, mandarynek i innych „dalekich" owoców, których wielki popyt można głównie wytłumaczyć tem, że są względnie tanie a conajważniejsza o wiele smaczniejsze od naszych powszednich już jabłuszek.

We wszystkich oknach owocarń i sklepów spożywczych piętrzą się piramidy pomarańcz i mandarynek.

Mimo jednak ich względnej taniości niejeden mija kuszące witryny z poetyckim westchnieniem: Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa, pomarańcz blask zielone złoci drzewa! — i łyka przytem wcale niepoetyczne ślinkę, ale są i tacy, którzy kupują te złote dary południa.

Interesy marnie idą — to prawda, ale wszak na mandarynkę czy pomarańcz każdemu jeszcze starczy.

Chodzą sobie więc po ulicy markotni łodzianie i zatopieni w stagnacyjnych myślach, łykają cząstki pomarańczy, rzucając, naturalnie, pestki i skórkę na ulicę

Dawniej możnaby było zarzucić łodzianom brak wychowania i zbesztać ich za to niechlujstwo, ale dziś trzeba kłaść na karb... złych czasów. Któż bowiem może dziś mieć głowę do pamiętania o takich „głupich" rzeczach?

Dużo rzeczy trzeba dziś łodzianom wybaczyć.

A zresztą, co za różnica „jak się je", rzecz jest w tem, by jeść dobre i zdrowe owoce.

Henryk II żywił pobożne życzenie, aby każdy obywatel Francji miał w niedzielę koguta w garnku.

Wobec drożyzny drobiu, trudno, aby rząd takie wygłaszał życzenia, winien je nieco ograniczyć i doprzeby było, gdyby każdy łodzianin mógł chociaż zjeść codziennie choć jedną pomarańczę.

Nie dlatego, że trochę zbytku w jedzeniu nie zawadzi, ale poprostu z tego pwodu, iż owoce są bardzo zdrowe, a w dzisiejszych czasach weksli protestowanych nikt się zbytnim zdrowiem pocieszyć nie może.

Obok winogron jest pomarańcza najzdrowszym i najpożywniejszym owocem. Posiada bowiem w sobie bardzo dużo tak zwanej witaminy.

Korzystajmy więc z okazji i resztek pieniędzy, których nie pochłonęła stagnacja i jedzmy pomarańcze.

- d -

——xx——

# Ananas ze spółki „Oko“.

## Legitymował się fotografjami nagich kobiet.

Na dworcu kolejowym w Sosnowcu aresztowano jakiegoś młodzieńca, który w bezczelny sposób zaczepiał kobiety.

Natręt, sprowadzony do komisarjatu, podał się za Bronisława Piści, funkcjonrjusza spółkowego biura detektywów prywatnych p. f. „Oko" w Królewskiej Hucie.

Obiecujący detektyw pokazał legitymację firmową, w której, zamiast podobizny okaziciela, była wklejona fotografja grupy nagich kobiet, tańczących dokoła złotego cielca.

# Chrzanów leży w Ameryce.

## Taka jest krajoznawcza opinja urzędników pocztowych

W dniu 10 listopada niejaki M. Rozental bawiąc w Białymstoku wysłał kartę pocztową do P. Manheima w Chrzanowie. Karta ta nie była ofrankowana i widocznie dla tego uznano ją za godną wysyłki za morze. I oto karta ta zamiast do Chrzanowa powędrowała do Stanów Zjednoczonych, gdzie zaopatrzono ją w markę pocztową i dopisano Poland.

Po 55 dniach wędrówki karta zawitała do miejsca swego przeznaczenia.

Charaktrystycznym jest fakt zaopatrzenia tej karty w markę pocztową amerykańską, by umożliwić przesłanie jej z powrotem do Polski.

# Moda rozwodów we Lwowie.

Referent sądu kurjalnego djecezji lwowskiej, ks. kan. Cieślik stwierdził w rozmowie z przedstawicielami prasy, że liczba podań o rozwody w djecezji lwowskiej wzrosła w latach powojennych w zastraszający sposób. Dziś już nietylko ludzie z inteligencji, ale i ze sfer włościańskich żądają rozwodów, uważając małżeństwo za zwykły kontrakt.

# Polsce grozi głód na przednówku.

## Szczupłe zapasy zboża w kraju.—Konieczność stworzenia rezerwy zbożowej.—Rząd pana Grabskiego patrzy na wszystko przez różowe szkła.

Drożyzna wzrasta z dnia na dzień wbrew a nawet jakgdyby na przekór optymistycznym komunikatom oficjalnym i orzeczeniom komisji badania wzrostu kosztów utrzymania.

Oczywista, że zjawisko drożyzny ziemiopłodów u nas w kraju rolniczym jest tylko bezpośrednim skutkiem fatalnej polityki gospodarczej rządu, który nadał linji wytycznej tej polityki całkowitą przewagę czynnika agrarnego, a z drugiej strony dla celów skarbowych zezwolił na wywóz zboża, jaj, cukru i bydła za granicę stworzył doskonałe podłoże dla spekulacji t. zw. „sfer rolniczych".

**W ostatnim tygodniu we wszystkich dzielnicach Polski nastąpiła zwyżka cen ziarna i mąki, aczkolwiek niema ku temu istotnych powodów, gdyż pomimo nieurodzaju tegorocznego niedoboru ziarna być nie powinno.**

Wogóle znajdujące się wewnątrz kraju zapasy powinny wystarczyć na wyżywienie ludności aż do nowych żniw, o ile wywóz zostanie wstrzymany.

Są to jednak zapasy tak szczupłe, że istnieje obawa, iż t. zw. „sfery rolnicze" zechcą zapewne jak zawsze wykorzystać obecną sytuację i ceny zboża wyśrubowac jeszcze bardziej.

Rząd powinien poczynić zawczasu wszystko, ażeby do tego nie dopuścić. Chleb w Polsce jest już tak drogi, że o dalszej jego zwyżce pomyśleć nie podobna.

A jednak ostatnia zwyżka każe przypuszczać, **że wieś i dwór raz po raz będą starały się rozpętać spekulację zbożową, to też rząd winien poczynić wszystko by móc interwenjować na giełdzie zbożowej. Do tego celu najodpowiedniejsze by było stworzenie państwowej rezerwy zbożowej przy jednoczesnym uniemożliwieniu wywozu i otworzeniu granic dla wwozu...**

Znając jednak dotychczasową bierność p. Grabskiego w tej sprawie, wątpić należy czy jakiekolwiek środki zaradcze zostaną przedsięwzięte.

To też groza głodu na przednówku potężnieje z dnia na dzień.

-a-




# Ignoranci.

Każdy nowy wynalazek stanowi epokę cywilizacyjną i jednocześnie w życiu codziennem staje się powodem wielu nieszczęść.

Tak było z autem, gdy z jednej strony szybkość lokomocji oddała ludziom wiele usług, z drugiej strony jednak wzrost nieszczęśliwych wypadków stanowił odwrotną stronę medalu, to samo było z aeroplanem, używanym dla celów militarystycznych i to samo dzieje się z ostatnim ewenementem w dziedzinie techniki — radjoaparatowej.

Pierwszym nieszczęściem może nie najgłówniejszym, ale również nie najmniejszem jest trudność zrozumienia samej nazwy nowego wynalazku.

Ludzie mylą dwa pojęcia: rad i radjo.

Często w rozmowach słyszałem naprzykład takie zdania:

— Wie pan, moja ciotka miała raka i radjo ją uratowało...

— Jakto radjo?...

— No, pan nie wie?... Radjo które wymyśliła nasza rodaczka Curie - Skłodowska...

— Ten Marconi to był wielki człowiek... Pomyśl pan wykombinował rad i teraz wszystko słychać co się dzieje na całym świecie....

Wszystko jedno... Rad, radjo, Curie- Skłodowska, Marconi — co to kogo obchodzi!

On się leczy radjem „wymyślonym" przez Curie - Skłodowską i słyszy wszystko przez rad „wymyślony" przez Marconi'ego — i to mu wystarcza.

Przypomina mi to scenę, jaką widziałem pewnego razu na Piotrkowskiej ulicy w czasie wstrzymania ruchu tramwajowego.

Ludzie stawali na chodnikach i łamali sobie głowy nad tem, dlaczego tramwaje nagle stanęły.

Nagle ktoś zauważył:

— Ooo!... Widzi pan tę szczelinę na szynach... Tędy elektryczność ucieka i tramwaje nie mogą ruszyć...

I człowiek ten dziwił się, że nikt się nie stara zatkać szczeliny w miejscu gdzie części szyn są zaśrubowane — i droga elektryczność marnuje się niepotrzebnie...

W miejskiej galerji sztuki odbywa się codzień radjo - koncerty.

Mój sąsiad poczciwy ignorant dał się namówić i pewnego wieczoru poszedł z żoną i dziećmi posłuchać koncertu z Liverpoolu.

Nazajutrz pytam go się, czy był zadowolony, wiedziałem jednak, że koncertu dnia poprezdniego nie było, gdyż trudno było o połączenie.

— Wie pan, to radjo nie jest takie dobre jak myślałem — odpowiada mój sąsiad — koncertu nie było, tylko słyszeliśmy jakieś syki, gwizdy, jak w aparacie telefonicznym w czasie rozmów międzymiastowych... To pewno z galerji wygwizdywali jakąś aktorkę i dlatego koncert się nie odbył...

Prawda, że smutne?

**Bolski.**




# Cześć dla mężatek!

Jedno z pism amerykańskich rozpisało ankietę na temat:

— Ile warta jst robota kobiety zamężnej?

Z pośród licznych odpowiedzi najbardziej imponującą jest statystyka, jaką przysłała pewna pani, za czas swej 30-letniej małżeńskiej pracy.

Według jej zestawienia wydała owa pani 233.425 porcji, pokrajała 33.195 bochenków chleba, sama zaś upiekła 5.630 wielkich bochenków i zrobiła 1.550 litrów soku. Prócz tego wyrobiła 2.725 kg. masła i wychowała 76.630 kurcząt.

O tem ile razy mąż rozchorował się na żołądek, ile go to kosztowało, owa pani nie wspomina. Nie zapomniała tylko obliczyć, że robota przez nią wykonana, warta jest około 50.000 dolarów.

Jest to oczywiście imponująca cyfra i chociażby przez to samo należy się kobietom zamężnym szacunek i poważanie.

Są jednak ludzie, którzy tych prostych faktów nie chcą zrozumieć i wobec mężatek zachowują się bezceremonjalnie.

Nie mam tu na myśli moralnych stosunków, panujących wśród mężatek, które zresztą są nie mniej cnotliwe niż panny, ale uważam wartość kobiety zamężnej za coś wyższego ponad stanowisko panny.

Kobieta zamężna cierpi, płodzi, wychowuje młode pokolenia, robi 1.550 litrów soku, jak pisze amerykańskie pismo, wartość jej pracy w ciągu 30 lat oceniono na 50.000 dolarów — czyż to jest małym powodem do szacunku i innego traktowania?

A jednak...

Pani Celina Budzelewska poszła z koszykiem na rynek.

Kupowała jajka. Towar jej się nie podobał. Mąż lubi świeże jajka, a te były troszkę cuchnące. Namyśliła się więc i chciała pójść dalej, chłop jednak zatrzymał ją:

— Jajka ruszone musi pani kupić, nikt ich jeść nie będzie, skoro każdy je dotknie łapami!...

Kupująca zakpiła z higieny pomysłowego chłopa i odparła:

— Nigdzie takiego prawa niema i jajek tych nie wezmę...

— Też mi „pani!"... Śmieciara a nie „pani!".... Będzie mi w jajkach grzebać...

I począł wymyślać jak na chłopa przystało, za co został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sędzia po wysłuchaniu świadków skazał Marcina Skrudelę na 30 złotych kary za nieposzanowanie mężatek.

**Juris.**



Niespodzianka na polowaniu: niedźwiedź z tyłu odwiedza myśliwego.

# Zorganizowany po mistrzowsku napad bandycki w Nowym Jorku.

## 50 osób obrabowanych na sumę 40 tys. dolarów.

Przed dwoma tygodniami bandyci nowojorscy zdali egzamin sprawności i zarazem bezczelności. Do banku pożyczkowego *Forum Business Corporation* przepełnionego publicznością weszło kilkunastu mężczyzn. Okło dziesięciu steroryzowało obecnych wymierzonymi rewolwerami, pozostali zajęli się szybko a składnie rewizją kas i kieszeni urzędników i publiczności.

Wszystkich ustawiono w szeregu, zabierając portmonetki, pugilaresy i pierścienie ogółem na sumę 40 tys. dolarów w tem pieniądze kasowe.

Przed wejściem dwaj bandyci informowali napływających interesantów, że chwilowo biura są nieczynne. Po załatwieniu się z ofiarami, bandyci rozpłynęli się wśród tłumu ulicznego.

# Krawiec nadawcą herbów.

W Nowym Jorku wpadł jeden z krawców tamtejszych na pomysł ozdabiania podszewki zamówionych u niego ubrań fantastycznemi herbami.

Pomysł ten znalazł takie uznanie, że klientela krawca zwiększyła się ogromnie. Śród herbów, wyszywanych przez krawca, największem powodzeniem cieszył się początkowo herb z jednorożcem. Następnie jednak zaczęto dostarczać mu wzorów innych zwierząt o najfantastyczniejszych kształtach, pomysłu artystów rysowników, a im takie zwierze było nieprawdopodobniejsze, tem większym cieszyło się podziwem. Z ubrań zwierzchnich przeniesiono następnie nową modę na bieliznę.

Najchętniej jednak — jak pisze „Daily News Record", organ fabrykantów konfekcji męskiej — herbami ozdabiane są podszewki palt, palto bowiem zdejmuje się wszędzie i składa podszewką do góry, tak że wspaniały, wyszyty wielobarwnym jedwabiem, herb jest widoczny i uderza oczy towarzystwa.

Czytajcie „Republikę".

# Na czem sypiała panna Slavka?

## Tragiczna historja, która wzburzyła całą Serbję.

### Z tajników poczty belgradzkiej.

Gazety belgradzkie opisują ciekawy, a zarazem zabawny wypadek, który miał tam miejsce. Od jakiegoś czasu poczęła ginąć na poczcie ważna korespondencja urzędowa. Zaniepokoiło to w wysokim stopniu koła polityczne, oraz wojskowe. Przypuszczano, iż listy dostają się w ręce szpiegów, którzy zarzucili sieci swe w Belgradzie. Ostatnio zaginął poufny list rekomendowany z pięcioma pieczęciami sztabu generalnego, adresowany do attache wojskowego poselstwa jugosłowiańskiego w Bernie.

Cała policja została uruchomiona lecz nadaremnie.

Listy urzędowe z ministerjum wojny sztabu generalnego itd. ginęły tym czasem ciągle. Prawie codziennie nadchodziły skargi z poselstw w Paryżu. Rzymie i Londynie, iż żadnych wiadomości z Belgradu nie otrzymują. Rząd jugosłowiański był skonsternowany. Zarządzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa. Specjalni kurjerzy czuwali nad korespondencją i jeździli w pocztowych wagonach. Nie doprowadziło to jednak do żadnych rezultatów. Nawet tak ważne listy jak do księcia Arsena Karageorgiewicza, stryja króla do Paryża do kuzyna królewskiego księcia Pawła do Londynu, nie dochodziły. Zawiodły wszystkie środki ostrożności oraz wszelkie dochodzenia. Nikt nie mógł tego dociec, tembardziej, iż w ostatnich czasach, poczęły ginąć także listy urzędników i oficerów wysyłane na koszt rządu.

Niepokój wzrastał z dnia na dzień, aż do chwili, gdy pewnego wieczoru zjawił się w biurze dyrektora policji pewien młodzian i opowiedział co nastę puje.

Mieszkał on w jednym z mniejszych domów w Belgradzie, gdzie przez ścianę sąsiadował z panną Slavką. Joranowicz urzędniczką głównej poczty. Oboje młodzi zaprzyjaźnili się serdecznie i po krótkim czasie poczęli prowadzić wspólne życie skromne i szczęśliwe. Młodzieńca jednak niezmiernie intrygował fakt, iż p. Slavka przebywała ciągle u niego, jemu zaś do jej pokoju absolutnie wejść nie było wolno. Wzbudziło to w nim przeróżne podejrzenia a i zastanawiało go to, iż Slavka codziennie przynosiła do domu całe pakiety listów.

Co z niemi robiła ,nie wiedział, bojąc się zdradzić ukochaną milczał, ale dowiedziawszy się o niepokoju ,jaki panuje wskutek zaginięcia wielu listów u waża jednak za swój obowiązek wszystko opowiedzieć. Dyrektor policji po wysłuchaniu młodzieńca, nie tracąc czasu kazał zarządzić nocną rewizję u p. Slawki.

Policja bez wielkich ceremonji wkroczyła koło 1-ej w nocy do jej pokoju zastała właścicielkę pogrążoną w głębokim śnie. Rozbudzona nagle Slavka przeraziła się strasznie i wybuchając płaczem, rozpoczęła swą spowiedź.

Jako biedna sierota pracowała na poczcie i pobierała małą pensję 1200 dinarów czyli około 80 złotych miesięcznie. Przymierała prawie głodem, gdyż pensja wystarczała jej zaledwie na mieszkanie i jakie takie ubranie. Żyć jednak chciała i pomagała sobie jak mogła.

Zajęcie jej na poczcie polegało na wysyłaniu listów urzędowych. Listy te bywają zaraz opłacane, przyjmowała więc ona codziennie sporą sumę pieniędzy.

Bez środków do życia wpadła na pomysł konfiskowania niektórych listów, a pieniądze dane na marki przywłaszczała sobie. Listy jednak zapisywała w książkach jako wysłane. W ten sposób dorabiała sobie drugie 1200 dinarów i mogła skromnie wyżyć. Pod czas dokonanej u niej rewizji zanleziono prawie wszystkie zaginione listy. Cały pokój był niemal zarzucony a w sienniku Slavki zamiast słomy były same urzędowe listy i papiery, na których sypiała.

Rząd się uspokoił, a Slavka płacze w więzieniu, oczekując wyroku.

Dr. med.
**Józef Imich**
Choroby uszu, nosa, gardła i krtani
**powrócił.**
Przyjmuje od 12 do 2 i od 4 do 6.
**ul. 6 Sierpnia** (Benedykta) **3.**

PRZECIW
**ASTMIE**
ulga natychmiastowa
**Exibard d'Abyssinie**
**D-ra H. FERRE.**
proszek cygaretki lub tytuń, Żądać w aptekach

# Tango, boston, passo-doble, blues.

## Oto najmodniejsze tańce karnawałowe.

## „Java“ i „Sombo“ zakończyły swój krótkotrwały żywot.

### Stare tańce nie wrócą, prócz walca, który tańczony w wolnym tempie będzie urozmaiceniem bostona.

Tegoroczny karnawał w Polsce będzie pozostawał pod znakiem czterech tańców: **tanga, bostona, passo-doble i bluesa.**

Nad „jawą“ możemy już położyć krzyżyk. Ani u nas, ani nigdzie za granicą nie będzie on w najbliższym sezonie tańczony.

Taksamo „Sambo“, które tańczono w ubiegłym sezonie za granicą, a gdzieniegdzie także i u nas, już więcej na salę balową nie wróci.

O zapowiadanym przez niektórych powrocie tańców starych, niema nawet co marzyć z dwóch powodów: po pierwsze: tancerz współczesny jest zbyt **wygodnym, ażeby wykonywać tak „ciężkie roboty“, jakiem bezwątpienia było wirowanie godzinami wokół sali. On woli spokojnie posuwać się w** tak muzyki, nie łamać sobie głowy nad skomplikowanemi figurami i konwersować z danserką.

Powtóre: wytworny tancerz znajduje obecnie w tangu, bostonie, a ponieką także w nnych tańcach współczesnych, **duże zadowolenie muzyczne,** spowodowane arytmicznym, na melodji opartem wykonywaniem kroków tanecznych.

Trudno przypuszczać, ażeby tensam tancerz pragnął być pozbawionym w tańcu wszelkiej inicjatywy i jednostajnie, niezmiennie wykonywać do taktu muzyki przepisane z góry kroki i ruchy. —

W obecnej swojej formie tańce modne stoją, zdaje się, u szczytu swego rozwoju, o ile jakaś nowa rewolucja, co się nie zapowiada, nie nastąpi w najbliższych sezonach, gotowe są one, podobnie, jak niegdyś walc zasklepić się w swowej obecnej formie i z **nieznacznemi** modyfikacjami przetrwać szereg lat.

Rewolucja zaś taneczna mogłaby się zapewne dokonać pod wpływem nowych pierwiastków rytmicznych wprowadzonych do muzyki tanecznej, co jednak jest zagadnieniem niesłychanie trudnem.

Podobno problem ten ma rozwiązywać po części muzyka do nowego tańczącego obecnie w Wiedniu tańca, **„Five-stepa“.** Jednakże tanec ten ma być bardzo trudnym i wydaje się wątpliwym, ażeby tak nudny problem, jak wzmiankowany poprzednio, został już obecnie rozwiązany.

Ogólnie reklamowany i okrzyczany taniec „huppa-huppa“, który miał być królem tegorocznego sezonu, u naszych bezpośrednich sąsiadów zachodnich nie przyjął się nigdzie, jest na ogół nieznany a nawet niektórzy fachowcy, uśmiechając się z politowaniem, twierdzą, **jakoby to był nowy „trick“ paryskich mistrzów tańca, całkiem zwyczajny „humbug“.**

# „Liga błękitnej wstążki“.

## Obchodziła uroczystość 3000-cznego małżeństwa.

Po zawieszeniu broni i zawarciu pokoju, umysły społeczników francuskich zajmowała kwestja uzupełniania liczby obywateli, uszczuplonej przez wojnę, przy pomocy małżeństw.

Znalazł się czynny propagator pod wpływem głosów prasy założył „Ligę Niebieskiej Wstążki“ mającej na celu bezpłatne kojarzenie par małżeńskich. Główna kwatera Towarzystwa została założoną w Paryżu z licznemi oddziałami w rozmaitych miastach Francji.

Zadanie członków polega na ułatwianiu znajomości młodzieży przyzwoitej płci obojga, „ojcowsko macierzyńskie“ usuwanie przeszkód i w razie koniecznej potrzeby wspomaganie ubogich kandydatek do stanu małżeńskiego zasiłkami na przygotowanie wyprawy ślubnej.

Pomiędzy członkiniami znalazły się mistrzynie w swataniu par oraz zachęcaniu mężczyzn do małżeństwa. W grudniu r. z. Liga obchodziła święto trzytysiącznego ślubu zawartego za jej pośrednictwem zaś jej inicjator i główna sprężyna został zasypany podziękowaniami od swojej klijenteli. Jest to człowiek młody jeszcze i sam szczęśliwy małżonek i ojciec.




JERZY RZĘCKI 9




**Kryminalny romans kinematograficzny.**

Wszystko na świecie ma swój koniec więc i wojna światowa ostatecznie się skończyła. A razem z nią i utrapienia pani doktorowej Zakrzewskiej Przez jakiś oddział Czerwonego Krzyża w Genewie dostała parę słów od męża Zapowiada bliski powrót do kraju. Więc odetchnęła z ulgą. Lżej jej było na duszy, przestała wzdychać nad robotą. Nareszcie, nareszcie zaświtała jutrzenka lepszych czasów....

A potem przyszła Polska. Ta wymarzona, wyśniona przez tyle jęczących w niewoli pokoleń. Przyszła nagle, nieoczekiwanie pewnego słotnego listopadowego ranka..

I takiego samego ranka po kilkunastu dniach zajechała przed dom przy ul. Piotrkowskiej dorożka, z której wysiadł pan doktór Zakrzewski. To dopiero niespodzianka! Co się tam działo przy powitaniu, żadne pióro nie opisze. Przy pożegnaniu bodaj takiego morza łez nie wylano, jak przy tem powitaniu...

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, doktór Zakrzewski z bardzo przykrem zdziwieniem przekonał się, że żona przez te cztery lata zestarzała się chyba o czternaście lat. Blada, wychudzona, zaniedbana, zrobiła na nim wrażenie wstrząsające. Rozproszyło się ono wszakże nagle, gdy spojrzał na córeczkę.

— Córuś, jakaś ty śliczna! — krzyknął rozpromieniony, oczom swym nie wierząc — ależ jabym cię nigdy w życiu na ulicy nie poznał... Ale że poleciałbym za tobą, to pewne! — wyrwało mu się, lecz szybko ugryzł się w język. To psiakrew, wojskowe otoczenie zaczęło z niego wyłazić. O, muszę się trzymać za uzdę mocno, pomyślał sobie, przez wzgląd na żonę, no i, bardziej bodaj jeszcze, na Maniusię.

Rzeczywiście, dziewczątko się z niej zrobiło przez te cztery lata, że... palusz ki lizać. Przepyszne blond loki rozwichrzoną falą okalały owal jej czarującej twarzyczki, o zlekka zadartym filuternym nosku i koralowej buźce. Smukła, jak łania, zakwitała rozkosznym urokiem wiośnianej kobiecości. Chód miała elastyczny, harmonijnie kołyszący, wężowo wijąc pięknie zaokrągloną linją bioder przy każdym kroku.

Nie dostrzegł natomiast, nie mógł do strzec zresztą czegoś innego. Że figlarnie zalotne i promiennie roześmiane zazwyczaj oczęta Maniusi były tym razem zamglone, podkrążone ciemnemi obwódkami i mocno zaczerwienione. Nie widział też, że radość z przyjazdu ojca, nie mogła rozproszyć jej własnej, innej tęsknoty.

Tego roku właśnie skończyła pensję, zdała maturę. Zdzisio także. I, wstąpiwszy na uniwersytet, wyjechał do Warszawy. Chętnie — jak chętnie! — pojechałaby z nim Maniusia... Też przecie mogłaby wstąpić na uniwersytet... Bardzo nawet tego pragnęła... Ale gdzie tam Ledwo matka koniec z końcem ciężką całodzienną pracą wiązała, więc skąd wziąć na studja dla Maniusi... Że ojciec przyjechał, to też odrazu sytuacji nie poprawi, bo zanim odpocznie zanim znów odzyska praktykę — i czy wogóle odzyska? — dużo wody jeszcze upłynie. A tu już drugi miesiąc, jak Zdzisia nie ma. Niby codziennie sobie piszą ale i to Zdziś pisze, że z góry prosi o wybaczenie, gdyby kiedyś listu nie było, bo tyle teraz roboty na uniwerku, że nie można wcale nadążyć. A jakże! Dużo roboty! Dużo koleżanek pewno i ładnych. Zdziś przystojny chłopiec — każda na niego poleci. I o te koleżanki jeszcze mniejsza. Ale w tej Warszawie tyle pięknych kobiet, aktorek i... takich, co im wogóle wszystko jedno... A kusicielki wszystko, a kokietki, że nie daj Boże..

(D. c. n.)




# Służba domowa ma prawo do urlopu.

## Prócz tego należy się jej 10-godz. wypoczynek dzienny

**Warszawa, 12 stycznia.**
Polska Agencja Telegraficzna.

Sejmowa komisja opieki społecznej rozpatrywała projekt ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego mocy obowiązujących ustaw o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych lub zaginionych bez własnej winy w związku ze służbą wojskową.

Ustawę przyjęto w drugiem czytaniu w przedłożeniu rządowem bez żadnych zmian.

Sejmowa komisja ochrony pracy po wysłuchaniu referatu p. Ładziny (Z.L.N.) załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu 42 artykuły projektu ustawy o pracownikach domowych.

W myśl przyjętych artykułów **pracownikom domowym należy zapewnić w ciągu doby 10-godzinny czas na sen i wypoczynek**, którym winien być objęty okres między 12-tą w nocy a 5-tą rano. Każdy **pracownik ma prawo do płatnego 7-iodniowego urlopu**, o ile praca jego **trwa bez przerwy conajmniej rok u danego gospodarza.** Za czas urlopu pracownik otrzymuje **podwójne wynagrodzenie**, jakie za ten czas mu przypada tytułem zwrotu za pożywienie. **Młodocianym zaś pracownikom po przesłużeniu już pół roku przysługuje prawo do 7-iodniowego urlopu.**

## Rekonstrukcja gabinetu w Czechach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

**Praga, 12 stycznia.**

**Wczoraj rozpoczęły się rokowania między prezydentem ministrów Swehlą oraz przywódcą partji pracy w sprawie przystąpienia tej partji do koalicji rządowej.**

**Prezydent ministrów Swehl pragnie zrekonstruować swój gabinet, gdyż czeska partja katolicka odmówiła mu swego poparcia.** **P. S.**

## Herriot wyzdrowiał!

(Spec. sł. telegr. „Expressu")

**Paryż, 12 stycznia.**

**„Paris Soir" donosi, iż premjer powrócił już do zdrowia i zamierza jutro wziąć udział w posiedzeniu Rady ministrów, które odbędzie się w pałacu elizejskim.** **I. A.**

## Dymisja włoskiego wiceministra.

**Rzym, 12 stycznia.**

Podsekretarz ministerstwa robót publicznych Scialoija podał się do dymisji Jego następcą będzie Petrollo.

## Zatarg z lekarzami kasowymi.

### Konferencja przy udziale izby lekarskiej.

Jak już donosiliśmy, izba lekarska przyjęła rolę medjatora w zatargu lekarzy z zarządem kasy chorych.

Dziś w południe rozpoczęła się konferencja między przedstawicielami zarządu kasy i izby lekarskiej przy udziale delegacji lekarzy kasowych.

Wobec rozbieżności zdań jest mała nadzieja na polubowne załatwienie sprawy.

## Pawilon podziemny na wystawie w Lipsku.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

**Lipsk, 12 stycznia.**

**Czynione są tutaj wielkie przygotowania do otwarcia targów wiosennych. Zbudowany został pawilon pod ziemią szerokości 40 metrów oraz długości 89 metrów.**

**Jest to pierwszy pawilon wystawiony podziemny na świecie.** **H. Z.**

## Ekscesy antysemickie na uniwersytecie w Jassach.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

**Bukareszt, 12 stycznia.**

**W związku z powtarzającymi się ekscesami na uniwersytecie w Jassach, senat akademicki postanowił wydalić 150 studentów którzy należą do związku studentów katolików.** **R. L.**




**Warszawa,** 13 stycznia.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary 5.165.
Londyn 24,77.
Paryż 27,62.

DRUGA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolary 5,18.
Tendencja bez zmiany.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.
Bank Dyskontowy 6.
Bank Handlowy 4.90.
Bank Zachodni 1.50.
Bank Spółek zarobk. 6.
Cegielski 0,55 (dr.).
Rudzki 1.05.
Starachowice 1.68—1.6[illegible]
Węgiel 2,45—2.40.
Cukier 2,90.
Nobel 1.35.
Ostrowiec 5.90.
Modrzejów 3.90—3.85.
Ćmielów 0,59.
Parowóz 0.32.
Klucze 0,32.
Puls 0,40—0.41.
Częstocice 1.70.
Tendencja słabsza.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
**Nowy Jork,** 12 stycznia.
Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 45.000, wewnątrz kraju.
Loco 24.30.
Styczeń 23.81.
Marzec 24.05—24.08.
Kwiecień 24.20—24,20.
Maj 24,36—24,37.
Lipiec 24,60—24.61.
Sierpień 24,20.
Wrzesień 24,25.
Październik 24,06—24.10.
Grudzień 23.92.


# GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PANSTWOWEJ

## W GAZECIE pisują stale m in.:

Dr. L. Wł. Biegeleisen, prezes dr. St. Bukowiecki, adw. St. Car, St. Ciświcki, prof. Z. Cybichowski, Wł. Czapiński, prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski, prof. St. Estreicher, W. Gajewski, prof. dr. St. Gołąb. dr, M. Gąsiorowski (Paryż), dr. J Grzymała-Grabowiecki, R. Hausner, prof. dr. T. Hilarowicz, J. Hubert, prof. dr. Wł. L. Jaworski, sędzia prof. J. Jamontt, dr. M. Jaroszyński, prof. dr. K. Wł. Kumaniecki, prof. dr. St. Kutrzeba, Ig. Koral, prof. dr. W. Komarnicki, prof. A. A. Kryński, dr. K. M. Krzyżanowski, adw. A. Kroński, prof, Laffon-Montels, (Paryż), sen. L. Lucchini (Rzym), prof. dr. J. Makarewicz, A. Marczewski, prof W. Makowski, prof. dr. A. Mogilnicki, dr. W. Namysłowski (Berlin), prof, dr. A. Peretiatkowicz, M. Porowski, dr. W. Ed. Rappe, dr. T. Saloni, M. Szerer, E. Starczewski, B. Siwik, J. Śliwiński, dr. J. Schneickert, (Berlin), adw. St. Urbanowicz, dr. K. Windakiewicz, Wł. Weissbrod, sędzia S. N. Br. Wisznicki, dr. Wł. Wolter, prof. B Wasiutyński, prof. dr. Fr. Zoll.

**GAZETA** położy specjalny nacisk na omawianie zagadnień bieżących administracji politycznej, samorządu policji, sądownictwa i więziennitcwa.

**GAZETA** zamieści zbiorowe prace: jedną, pod kierunkiem sędziego S. N. Jamontta i prezesa Zakrzewskiego, poświęconą więziennictwu, na którą złożą się artykuły wybitnych znawców przedmiotu i drugą, omawiającą ogół zagadnień kryminologji polskiej.

**GAZETA** podawać będzie głosy prasy zagranicznej o polskiej polityce wewnętrznej.

## Orzecznictwo Najw. Trybunału Administracyjnego

od stycznia 1925 roku ukazywać się będzie jako stały dodatek do Gazety. Będzie to jedyne kompletne wydanie Orzecznictwa, obejmujące 52 arkusze druku rocznie w formacie książkowym.

**GAZETA** prowadzi dział literacki, w którym zamieści w r. 1925 utwory L. Belmonta, B. Hertza, G. Daniłowskiego, Artura Górskiego, I. K. Iłłakowiczówny, J. Lemańskiego, St. Kiedrzyńskiego, W. Sieroszewskiego i in. Recenzje teatralne będzie prowadzić Fr. Siedlecki nowych książek — dr. K Górski.

**GAZETA** dąży do wprowadzenia ilustracyj, uzupełniających tekst artykułów, a przedewszystkiem kroniki. Zanim to nastąpi ukazywać się będą perjodyczne dodatki ilustrowane.

**GAZETA** podawać będzie streszczenia artykułów w języku francuskim, aby zaznajomić cudzoziemców z polskiem życiem państwowem.

**W SIERPNIU** ukaże się specjalny numer GAZETY poświęcony dziesięcioleciu Straży Obywatelskiej w Warszawie i Policji Państwowej.

**Redaktor naczelny: EDWARD GRABOWIECKI.**

**KOMITET REDAKCYJNY:** M. Borzęcki, H. Cederbaum, dr. Z. Celichowski, dr. Z. Cybichowski, Z. Dębicki, dr. Dubieński, W. Henszel, Z. Hübner J. Jamont, Wł. Jaszczołt, B. Kozłowski, J. Krzemiński, J. Kuczyński, K. Lenc, K, Młodzianowski, T. Modrzejewski, S. Urbanowicz.

**Prenumerata** miesięczna GAZETY z przesyłką wynosi **3** zł.; dla urzędów, Urzędników państwowych i komunalnych **2** zł. **50** gr. Redakcja i adminitsracja GAZETY: WARSZAWA, Długa 38, Telefony: Red. naczel. 55-76. Redakcji 55-73, Administracji 511-25, Konto czekowe P.K.O. 30192.









Sceny z wielkiego meczu bokserskiego w Medjolanie: 1) Piet Holsin i Mario Bosisio w otoczeniu swych „managerów" przed walką. 2) Johnny Dundee w rozmowie ze sprawozdawcami sportowemi. 3) Grupa ludzi, ktorzy mają „silne pięści" siedzą od strony lewej do prawej: Spalla, Dundee, Carpentier, Grattini. 4) „Nieczynny" Carpentier pomiędzy bokserami (pośrodku).



Championi europejskiego boksu wagi średniej: 1) Jonny Dundee, 2) Lenkemans, 3) Piet Holsin, champion Europy, 4) Leroy.

## Nowy sposób balsamowania ciał.

Profesor anatomji na uniwersytecie padewskim, Attilio Maggia, wynalazł nadzwyczaj prosty i mało kosztowny sposób balsamowania ciał, bez usuwania wewnętrznych organów zmarłego.

Kilka gramów środka wynalazku prof. Maggia, rozpuszczonych w dwóch litrach wody, wystarcza, aby zapewnić zwłokom długotrwałość.

Pierwsze próby z tym środkiem wynalazca, liczący dziś 65 lat, przedsięwziął już w 1912 r. Zastrzyknął wówczas do zwłok, danych mu do rozporządzenia przez wydział lekarski uniwersytetu padewskiego, w obecności kolegów swych, profesorów, środek swój, poczem złożono zwłoki do trumny, opieczętowano ją i umieszczono w podziemiach. Po 65 dniach nastąpiło otwarcie trumny. Zwłoki znajdowały się, ku powszechnemu zdziwieniu, w takim zupełnie stanie, jak w chwili ich pochowania.

Jeszcze jednak przez lat dwanaście wynalazca udoskonalał swój preparat tak, aby stał się dostępnym dla wszystkich i teraz dopiero, znalazłszy się w Budapeszcie, wygłosił przed tamtejszem tow. lekarskiem odczyt publiczny o tym wynalazku.




## Rekin połknął aktorkę,
### która ratowała swego pieska.

Dzienniki amerykańskie donoszą o tragicznej śmierci znanej aktorki z Kuby, Ofilji Rivan, która w czasie podróży morskiej rzuciła się w fale za ulubieńcem-pieskiem, gdy ten zleciał z pokładu. Stało się to w pierwszych dniach grudnia r. z. Obecnie zaś stwierdzono niezbicie, że aktorka i piesek zostali pożarci przez rekina.

Rybacy z zatoki złowili olbrzymiego rekina, z którego po rozcięciu wydobyto biżuterję aktorki, jej kapelusz i włosy. Część obroży psa również znaleziono w żołądku tego bandyty morskiego.

Znajomi aktorki rozpoznali biżuterję i kapelusz jako własność panny Rivan.

Widziano p. Rivan, gdy skoczyła do morza, by uratować swego pudla. Ratunek jej był niemożliwy, gdyż płynące za okrętem rekiny odrazu rzuciły się na nią i psa.

Dziś i dni następnych! **CASINO** Po raz pierwszy w Łodzi

Jubileuszowy obraz genjalnego reżysera **Ernesta Lubicza**

# Kontredans Małżeński

Dramat namiętności ludzkich.

W roli **MIZZI** nowa gwiazda ekranów amerykańskich, urocza **Marja Prevost**

**Orkiestra symfoniczna pod dyrekcją L. Kantora.** **Początek przedstawień o godz. 5-ej po południu.**

---

# CYRK A. CINISELLI

Konstantynowska № 16

## Dziś i dni następnych program № 9.

## Trupa Bouhair

**Niewidziane dotąd gry ikaryjskie.**

**Barengo** Akrobaci na 3 nieosiodłanych koniach.

**Zarecki** Balet ukraiński.

**5 Weltson** Żonglerzy.

**Kapitan Griff** z partnerem. Pierwszy raz w Łodzi! Żywa śmiga.

Światowej sławy humoryści **Lepomme i Koko** Komiczne entrée

**Manc i Eddi** Humor i satyra.

**Dyr. Ciniselli** Nowa tresura koni.

**oraz występy całego zespołu cyrkowego.**

**Uwaga:** Na popołudniowe przedstawienia każda osoba, kupująca 1 bilet, ma prawo wprowadzić 1 dziecko do lat 10.

---

**Angielskie Kakao---Herbata --- Kawa**

# „SIBUNION"



**Do nabycia wszędzie.**

Przedstawiciel na Łódź: **A. Lilienfeld, Traugutta 5.**

---

W sprawach zaprowadzenia, prowadzenia i zamknięcia ksiąg, sporządzanie bilansów, rewizji ksiąg i bilansów, reorganizacji i regulowania zaniedbanej buchalterji, na

**buchaltera — bilansistę-kę**

pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, ręczę — za ich zdolność w powyższym zakresie w razie objęcia stanowiska — również i firmom, wyucza praktycznym systemem bez podręczników w 30 jednogodzinnych lekcjach, b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższem wykształceniem. Dla

**pomocników — buhalterów-ek, starszych — biuralistów-ek**

i wogóle osób zatrudnionych w ciągu dnia, nauka wieczorem. Warunki b. dogodne. Informacje codziennie od 10 do 11 rano i od 8 do 9 wieczór. Piotrkowska 183, oficyna, I p. 190

---

Dr. med. **BRAUN**

Południowa Nr. 23 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

---

Dr. med. **L. Prybulski**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia

---

**Dr. E. Ekkert**

Kilińskiego 143 trzeci dom od Głównej.

**Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.** Godz przyjęć od 12—3 i od 7—9.

---

**Une institutrice française cherche des leçons**

Réponse sous chiffre á la Redaction de la „Republique" „490"

---

**Poszukuję natychmiast**

# pokoju z kuchnią

w śródmieściu. Warunki od umowy. Oferty do „Republiki" sub. H. Sz. 1.500.

---

Dr. **S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

**ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.**

Godziny przyjęcia. 8—2. 6—8. Dla pań 5—6

---

**Dla dzieci do lat 14**

czynne są z dniem 1 grudnia 24 r.

# KOMPLETY RYSUNKOWE

pod kierunkiem

Tadeusza Kleczyńskiego

Wiadomości udziela się w czwartki i soboty od godz. 9 do 11-ej rano w szkole p. Marji Wesołkówny, Piotrkowska 84.

---

Dr. med. **LUBICZ**

**Cegielniana 43**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 11

---

**Atelier Artistique de Chapeaux**

**Dzielna 3, front II piętro**

otrzymuje co tydzień **ostatnie nowości z Paryża.**

---

# Tańców

najnowszych salonowych udziela w kompletach prywatnych i pojedyńczo

**Ignacy Wilczek**

Informacje przy ul. **Andrzeja 7** m. 18 prawa oficyna I p. codziennie od 2—9

---

**Na wypłatę!**

Manufaktura Galanterja 244— Jedwab Firanki

**Piotrkowska 37** (w podwórzu).

---

**Rutynowana nauczycielka**

udziela lekcji niemieckiego jak również i korespondencji w tymże języku. Odpowiedź p. „Rutynowana" do adm. „Republiki". 947

---

# Akwizytorzy

ustosunkowani w tutejszych kołach handlowo-przemysłowych, dla werbowania klijenteli są od zaraz **poszukiwani.** Zgłoszenia z załączen. referencji sub. „Targi" skierować do adm. „Republiki" Piotrkowska 49. 117—2

---

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 1) szpalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na 3 szpalt.) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za mitry druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 7.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14 Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. zogr. odp. W. Polak Czcionkami „Republiki". Łódź. Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.